

Posłuchaj

()

Czy ślub ks. Bałemby odprawiania wyłącznie Mszy Trydenckiej był ważny?

Ks. Bałemba, o czym sam informuje, złożył „Panu Bogu **obietnicę** dożywotniego odprawiania Mszy Świętej i innych sakramentów *wyłącznie* w rycie tradycyjnym”.

Treść obietnicy jest następująca:

Biorąc całe Niebo na świadków, dzisiaj, 17 października Roku Pańskiego 2016, złożyłem Panu Bogu obietnicę, że będę celebrował Mszę Świętą i inne Sakramenty Święte wyłącznie w rycie tradycyjnym – dopóki mi zdrowie i siły pozwolą pełnić służbę kapłańską.

Decyzja, jak ufam, podjęta nie bez udziału łaski Bożej, miła Niebu, dla Kościoła Katolickiego pożyteczna i zbawieniu dusz wielu służąca. Kult Boży sprawowany przez kapłana to sprawa Kościoła, sprawa publiczna, stąd dzisiejsza wzmianka publiczna.

Tak mi dopomóż Bóg!

x. Jacek Bałemba SDB

Po czym następuje adnotacja:

Decyzję konsultowałem m.in. z Biskupem Athanasiusem Schneiderem – **więcej**.

Chociaż ks. Bałemba SDB posługuje się mało precyzyjnym określeniem „obietnica”, to wszystko wskazuje na to, że uczynił on Bogu ślub (*votum*).

A czym jest ślub (*votum*)?

Przytoczymy tutaj przedsoborową *Teologię moralną* kardynała Gousseta, tłumaczoną na polski, z uwzględnieniem *Teologii moralnej* bp. Müllera, sporządzonej po łacinie dla większej precyzji podawanych pojęć.

Oczywiście w każdej przedsoborowej teologii moralnej, która nie jest dziełem autorskim, zasady są takie same. Kard. Gousset podaje:

[Określenie ślubu]: Obietnica (*promissio*) rozmyślna uczyniona Bogu z większego dobra. Ślub jest obietnicą, to jest czynem, przez który obowiązuje się w sumieniu, spełnić jaką rzecz; tak że się popełnia grzech nie dopełniwszy tego z własnej winy. Różnica od prostego zamiaru, *propositum*, prostego postanowienia, *resolutio*, które nie obowiązuje, obietnica pociąga za sobą zobowiązanie i krępuje sumienie tego, który ją uczynił.[1]

Definicja św. Tomasza z Akwinu ślubu (*votum*) jest krótsza i bardziej elegancka:

Promissio deliberata Deo facta de bono meliori et possibili. (Summ. Theol. 11 q. 88 a.1. et 2.)[2]

Rozmyślna obietnica uczyniona Bogu dotycząca lepszego i możliwego dobra.

Zatem ślub (*votum*) dotyczyć musi jakiego dobra, które jest lepsze niż status quo w życiu ślubującego. Dobra, które jest możliwe do spełnienia. I tutaj dochodzimy do warunków ważności jakiegoś ślubu, gdzie wymagane są:

1. *intentio* – intencja,
2. *deliberatio* – dojrzały namysł,
3. *voluntas* – wola [tj. możliwość stanowienia o sobie]

I tutaj dochodzimy już do sedna sprawy. **Ślub** ks. Bałemby SDB **był już w momencie jego podjęcia nieważny**, gdyż jako zakonnik nie ma on możliwości składania ślubów prywatnych, na które się jego przełożeni nie godzą.

Zasada ta prezentowana jest w części *Teologii moralnej* pt. *O przyczynach, dla których ustaje obowiązek ślubu*,[3] gdzie czytamy:

Obowiązek ślubu ustaje przez (a) zmianę przedmiotu, przez (b) zniesienie, przez (c) zwolnienie i (d) zamianę.[4]

Naszym zdaniem ks. Bałemba, jak i inni salezjanie czy zakonnicy, ślubu dozgonnego odprawiania Mszy Trydenckiej w ogóle podjąć nie mogli, gdyż będąc zakonnikami związanymi ślubami posłuszeństwa, **nie są w swoich postanowieniach wolni**.

Dlatego też każdy, a zwłaszcza taki, który dotyczy ich posługi w zakonie, musi być nie tylko konsultowany z przełożonymi, ale wymaga bezwzględnie ich zgody.

Zatem w przypadku ks. Bałemby i ks. Woźniaka podjęte śluby odprawiania wyłącznie Mszy Trydenckiej już w momencie ich złożenia były nieważne.

Natomiast w przypadku, gdyby czyjeś złożone w zakonie śluby były rzeczywiście ważne, to zawsze mogą być one unieważnione przez zakonnych przełożonych. Pisze o tym kard. Gousset:

Druga przyczyna, dla której upada zobowiązanie ślubu jest zniesienie, który my zowiemy także unieważnieniem (*irritatio*). **Prawo niweczenia** (*annulatio*) lub **unieważnienia** (*irritatio*) ślubu **należy do przełożonych**, względem niższych, będących pod ich władzą, albo co do osoby albo co do woli, albo co do rzeczy będących przedmiotem ślubu:

„Ślub, mówi św. Tomasz, jest pewną obietnicą uczynioną Bogu. Nikt zaś nie może się ściśle **wiązać obietnicą** tego, co jest w

mocy innego, lecz tylko **do tego, co jest zupełnie w mocy jego**; ktokolwiek zaś podległy jest komu, co do tego, w czym jest podległy, nie jest w mocy uczynić co chce, lecz zależy od woli innego. I dlatego **nie może ślubem ściśle się wiązać w tym, w czym drugiemu podlega, bez zezwolenia swojego zwierzchnika**”.[5]

Ślub niższego, będącego pod władzą drugiego, nie jest żadnym z prawa, ale może być zniesionym przez przełożonego. Niższy wszakże nie grzeszy czyniąc ten ślub; czyni go bowiem pod tym tylko warunkiem ukrytym: jeżeli przełożony na to zezwoli, albo się nie sprzeciwi temu: „Śluby tych, którzy są pod władzą innych, mają warunek ukryty, to jest, jeżeli nie będą odwołane przez zwierzchnika, przez co stają się godziwe i ważne, jeżeli warunek istnieje”.[6][7]

Reasumując:

1. ślub ks. Bałemby dożywotniego odprawiania wyłącznie Mszy Trydenckiej **nie był ważny** na mocy prawa,
2. przełożeni ks. Bałemby, w przypadku ważności jakiegokolwiek ślubu, **mogą go** w każdej chwili **unieważnić**.

Na temat bowiem unieważnienia (*irritatio*) czytamy u kard. Gousseta, co następuje:

Kto ma prawa unieważnienia ślubu podwładnego możne jest czynić to bez żadnej przyczyny […][8]

Kto pozwala podwładnemu uczynić ślub albo zatwierdza ten ślub, nie zrzeka się użycia swojego prawa; a zatem może odwołać to pozwolenie. […][9]

Warto także wiedzieć, że unieważnienie (*irritatio*) różni się od dyspensy (*dispensatio*).

Irritatio voti est ejusdem annulatio vel supsensio facta ab eo, qui potestatem habet in voventem, vel in materiam voti.[10]

Unieważnienie ślubu jest jego anulowaniem lub zawieszeniem dokonanym przez tego, kto ma władzę nad tym, kto składa śluby lub nad materią, której ślub dotyczy.

Unieważnia zatem ten, kto ma władzę nad osobą ślubującą lub nad rzeczą ślubowaną. Jeśli małoletni syn ślubuje w wieku lat 15 uczynić pielgrzymkę pieszą do Lourdes, wówczas ojciec może ten ślub unieważnić, bo ma nad nim władzę.

Jeśli pełnoletni zakonnik uczynił ślub sprezentowania samochodu przełożonego biednym, to przełożony może ten ślub unieważnić, gdyż samochód – materia ślubu – do niego należy.

Można rzec, że ta władza unieważniania (*potestas irritationis*), którą wykonują (a) przełożeni w stosunku do podwładnych,[11] (b) ojciec w stosunku do dzieci,[12] (c) małżonkowie wobec siebie nawzajem,[13] (d) panowie wobec sług[14] sprawia, że faktycznie do zaistnienie ślubu w ogóle nie dochodzi.

Ślub (*votum*) człowieka zależnego od kogoś jest zawsze złożony, jak podano powyżej, warunkowo (*sub conditione*), kiedy to sam ślubujący zakłada, że zgodę na ślub jako taki i na jego materię otrzyma.

A czym jest dyspensa?

Dispensatio voti est absoluta voti remissio a superiore legitimo Dei nomine facta.

Dyspensą od ślubu jest absolutnym zwolnieniem od ślubu dokonanym przez prawomocnego przełożonego w imieniu Boga.[15]

W przypadku dyspensy, której udziela przełożony kościelny posiadający władzę *in foro externo*, sam ślub już zaistniał, tak że możliwość unieważnienia (*irritatio*) go nie wchodzi w grę. Natomiast sam ślub może być dyspensowany jedynie ze słusznej przyczyny (*ex causa iusta*).[16] W przypadku dyspensy:

a. sam ślub zaistniał,
b. możliwość unieważnienia nie zachodzi,
c. a dyspensy może udzielić ten, kto ma w ogóle prawo dyspensy.

Chcesz pomóc przez Paypal? Wybierz dowolną kwotę. Jeśli możesz, przejmij opłaty Paypal, to więcej do nas dotrze. Dobroczyńców zapewniamy o modlitwie. Bóg zapłać!

Chcesz pomóc przez Paypal? Wybierz dowolną kwotę. Jeśli możesz, przejmij opłaty Paypal, to więcej do nas dotrze. Dobroczyńców zapewniamy o modlitwie. Bóg zapłać!

1. papież,

2. biskupi i wikariusze generalni,

3. opaci posiadający jurysdykcję jakby biskupią,

4. przełożeni wobec podległych sobie.

W przypadku świeckich dyspensować może biskup lub proboszcz z delegacją od biskupa, w przypadku zakonników przełożony.

A jak sprawa wygląda w przypadku ks. Bałemby SDB?

Ślub ks. Bałemby był w momencie podjęcia go nieważny, gdyż zakonnik nie uzyskał nań zgody swojego bezpośredniego przełożonego. Gdyby było inaczej ks. Bałemba by raczej o tym napisał.

Ślub był rzekomo „konsultowany” z biskupem Schneiderem, co jest jednak bez znaczenia, gdyż po pierwsze bp. Schneider nie jest przełożonym ks. Bałemby, a po drugie „konsultacje” to nie „zgoda”.

Wygląda niestety na to, że absolutnie nikt z zamieszanych w sprawę nie zna zasad teologii moralnej na temat ślubów: ani ks. Bałemba, ani biskup Schneider ani ks. Inspektor Tomasz Olejnik SDB. O tym ostatnim na stronie ks. Bałemby (22.12.2017) czytamy:

Ks. Inspektor, oprócz listu posłuszeństwa dla mnie, miał przygotowaną na piśmie dyspensę zwalniającą mnie z obietnicy

złożonej Panu Bogu odprawiania dożywotnio Mszy Świętej wyłącznie w rycie tradycyjnym. Na moje *dictum*, że przecież o żadną dyspensę nie prosiłem i z tradycyjnej Mszy Świętej do końca życia nie zrezygnuję, Ks. Inspektor już tej dyspensy nawet z teczki nie wyjął.

Otóż Ks. Inspektor żadnej dyspensy nie potrzebował, bo jako przełożony ks. Bałemby, jeśli nim był, mógł tę jego obietnicę po prostu unieważnić. Prawdą jest, że o dyspensę należy wystąpić, ale unieważnić można samoczynnie bez zgody i prośby zainteresowanego.

Tak rzeczy mają się w świetle zdroworozsądkowej przedsoborowej teologii moralnej i trudno przypuszczać, by teologia posoborowa tutaj się od niej różniła.

W sumie jest to tak śmieszne i tragiczne zarazem, że nie wiadomo czy śmiać się czy płakać.

Przykład ks. Bałemby przypomina kogoś, kto próbował sam zoperować sobie wyrostek robaczkowy, a lekarze, którzy go w tym stanie znaleźli, nie zaszyli go.

On chodzi sobie po świecie z jelitami na wierzchu, broczy krwią aż padnie. Mimo wszystko porównanie to także nie oddaje sprawy, bo każda rana kiedyś się raczej zrasta.

Natomiast ksiądz Bałemba zupełnie niepotrzebnie skazał samego siebie na męki sumienia uważając, że jest on zobowiązany do czegoś, do czego zobowiązany nie jest.

Domniemany ślub ks. Bałemby powoduje mnóstwo niepotrzebnych konfliktów i cierpień:

a. dla niego samego,
b. dla jego zgromadzenia,
c. dla jego wiernych, których pozbawia sakramentów.

Chłop się męczy, męczą się z nim inni, wierni wprowadzani są w zamęt, a diabeł się cieszy. Największa odpowiedzialność pada tutaj na biskupa Schneidera, o którym i przedtem nie mieliśmy dobrego mniemania, a który był powinien pomysł wyłącznego odprawiania w *Vetus Ordo* ks. Bałembie wyperswadować zamiast enigmatycznie pisać:

Tenendo conto dell'attuale situazione davvero grave nella Chiesa, penso sia giustificato per amore alla verità e alla straordinaria ricchezza spirituale e dottrinale del rito perenne della Chiesa di abbandonare tutto. –

„Biorąc pod uwagę aktualną niezwykle poważną sytuację Kościoła, uważam, że z miłości do prawdy i do nadzwyczajnego bogactwa duchowego i doktrynalnego odwiecznego rytu Kościoła, byłoby usprawiedliwione pozostawienie wszystkiego”.

Bo co to znaczy *abbandonare tutto* – „pozostawić [dosł. porzucić] wszystko”?

Przecież ks. Bałemba jest zakonnikiem związanym ślubami posłuszeństwa i tak ważkiej decyzji bez porozumienia z przełożonymi podjąć nie może.

Czy ma opuścić Novus Ordo? Czy ma opuścić zakon, bo bp. Schneider tak mu radzi? I dokąd się uda? Czy zwali się biskupowi Schneiderowi na łeb i każe się utrzymywać?

Przecież biskup Schneider, jako biskup sufragan, nie ma w ogóle żadnej władzy kościelnej *in foro externo*, bo nie jest biskupem diecezjalnym i żadnego księdza pod swoją kuratelę przyjąć nie może.

Czy ks. Bałemba ma zostać księdzem diecezjalnym albo oddać się pod władzę biskupa Williamsona, nieregularnego kanonicznie i poza wszelką kościelną władzą?

Oczywiście pisząc tak enigmatycznie bp. Schneider zawsze może się wykręcić i rzec, że to nie on radził tego rodzaju ślub składać, ale ks. Bałemba źle go zrozumiał.

Piszący te słowa pracuje od jakiegoś czasu z ludźmi, którym jasno w ich żywotnym interesie powiedzieć trzeba:

Panie/Pani…tutaj podpisać … tutaj znaczek nakleić …. …tutaj datę wstawić … tutaj pięścią przybić, bo inaczej nie uznają… Zrozumiano?

Klient szczęśliwy odpowiada, że „zrozumiano”, bo dokładnie wie, co ma robić, by odnieść pożądany skutek. Piszący te słowa mógłby tłumaczyć bardziej górnolotnie i literacko, tak, by biedny klient nic z tego nie zrozumiał i był tak samo mądry jak przedtem.

Jednak tego nie robi, bo mu jakoś na tych ludziach zależy, chociaż omawiane kwestie dotyczą jedynie świadczeń ubezpieczenia, a nie wiecznego zbawienia czyjejś duszy.

Przecież to, co zrobił bp. Schneider było bardzo okrutne. Skazał przez swoją niekompetencję lub złą wolę biednego ks. Bałembę, do którego być może niewiele dociera, na skrupuły, męki sumienia, samotność, izolację, poniewierkę, dręczenia i powtórne święcenia u bp. Williamsona.

Gdyby ks. Bałemba zwrócił się po poradę do autora niniejszego wpisu ten radziłby „kapłanowi Tradycji”, żeby żadnych

ślubów nie czynił, bo nie ma do tego prawa. Radziłby, by cały pomysł skonsultował z przełożonym, a jeśli ten na to pozwoli, wówczas on Bałemba może ślub złożyć, świadomy tego, że przełożony w każdej chwili może ślub ten unieważnić, więc w sumie składać go nie warto, a po prostu tak odprawiać.

Autor nadmieniłby również, że często lepsze jest wrogiem dobrego, a pomysły pochodzące od złego ducha cechują się tym, że są na krótszą lub dłuższą metę niewykonalne.

Autor radziłby ks. Bałembie znaleźć sobie jakąś wspólnotę celebrującą wyłącznie w *Vetus Ordo*, która by go przyjęła. Być może ks. Bałemba takie próby już sam poczynił, ale 60-letni mocno otyły zakonnik, który od 2017 robi, co chce, względnie robi mało co, niestety nie jest pożądanym kandydatem w żadnym zgromadzeniu.

Szuka się ludzi młodych, wydolnych fizycznie i karnych, a nie kolejnych „gwiazdorów Tradycji”. Czeski przełożony FSSP w niedzielę odprawia dwie Msze i asystuje przy trzeciej, robiąc jednego dnia ok. 500 km samochodem po górskich drogach.

Piszący te słowa robi w niedzielę tylko 300 km głównie autostradą, Mszy nie odprawia, ale jest po tym mocno zmęczony, więc zdaje sobie sprawę z tego, że „posługa tradycyjna” wymaga w dzisiejszych czasach końskiego zdrowia, sportowego podejścia i dużej wydolności organizmu.

Jednakże za smutny stan ducha ks. Bałemby nie odpowiada jedynie on sam, ale odpowiadają zań również jego przełożeni.

Ks. Bałemba popełnił jednak podstawowy błąd pytając się o radę kogoś – bpa. Schneidera – kto jego przełożonym nie był.

Autor w swoich różnych gardłowych sprawach pytał się, gdy sam naprawdę nie wiedział, o radę swoich spowiedników. Prosił Pana Boga albo o światło dla nich albo o naprostowanie sprawy, gdyby mówili mu jakieś bzdury. Postępowanie to odniosło do dziś pożądany skutek.

Autor jest zdrowy na ciele i na umyśle, co aż tak oczywiste w kręgach pobożnych ani tradycjonalistycznych nie jest.

Pan Bóg uchronił go od większych błędów, co miało miejsce dlatego, że jego spowiednicy, będący w momencie spowiedzi jego quasi kościelnymi przełożonymi, mogli o autorze decydować, w takim zakresie, w jakim się ich radził.

W sumie nie byli oni ani wykształceni, ani pobożni, ani światli, ale „ślepa kura też znajdzie ziarno”, a najgłupszy spowiednik z woli Bożej coś mądrego powie.

Jeśli my poważnie traktujemy Pana Boga, to on traktuje poważnie i nas.

Istnieje bowiem zależność i zabezpieczenie przełożeństwa i posłuszeństwa, która w przypadku zakonników jest dużo jaśniejsza i bezpośrednia niż w przypadku świeckich.

Ks. Bałemba był jako zakonnik mocno zabezpieczony, a sam się niestety spod posłuszeństwa z opłakanym dla siebie samego

skutkiem wyłamał.

Ks. Bałemba SDB należy niestety do niemałej rzeszy kapłanów, którzy przez tradycjonalizm „odpłynęli”, co nie jest winą tradycjonalizmu, ale ich samych.

a. Mają słaby umysł i sami nie są w stanie dotrzeć do prawidłowych rozstrzygnięć.
b. Radzą się nie tych, co trzeba albo nikogo.
c. Wybierają najwygodniejsze dla siebie rozwiązanie.

Niech radzą się odpłatnie, bo za pracę należy się zapłata, piszącego te słowa, który z pewnością głupiej niż bp. Schneider *abbandonare tutto* im nie napisze.

Autor, gdy odpowiedzi nie zna, zawsze kwestię w swoim księgozbiorze sprawdza, którego rozwiązanie okazuje się bardzo często inne niż się spodziewano.

Potem „klienta” w oparciu o przypisy oświeca, zastanawiając się też, co będzie, jak „klient” się posłucha albo jemu, autorowi, się na głowę zwali (co już raz miało miejsce), czy go utrzyma i jak długo. Wszelkiej górnolotności rodem z włoskiej arii

alla straordinaria ricchezza spirituale e dottrinale del rito perenne della Chiesa

zdecydowanie unika.

Kapłanie, który to czytasz. Radź się mądrych ludzi, bo inaczej u bp. Williamsona skończysz. Amen.

[ays_poll id=140]

---

[1] Gousset, *Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników*, Tom. I, Tłumaczenie z wydania ósmego, Rozdział III. O ślubie, Warszawa 1858, 225.

[2] Za Müller, *Theologia moralis*, Liber II, Wien 1894, 172.

[3] Gousset, dz. cyt., 235.

[4] Tamże.

[5] *Summ. Theol.* 22, 1. 88, art. 3.

[6] S. Alfons de Liguori, *Theologia moralis* Lib. III, Nr. 228.

[7] Gousset, 237.

[8] Gousset, 238.

[9] Tamże.

[10] Müller, dz. cyt., 193.

[11] Gousset, 238.

[12] Tamże.

[13] Gousset, 240.

[14] Tamże.

[15] Müller, 190.

[16] Tamże, 192, por. Alfons Liguori, n. 250 i 251.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related